

Anna Kwiatkowska: Niemiecki model idealny... na kredyt

Niemcy powoli otrząsają się z szoku spowodowanego inwazją Rosji na Ukrainę. Nazwali już procesy, które mają pomóc im zrewidować dotychczasowy, rzekomo doskonały model uprawiania polityki i biznesu. Na razie reformy wprowadzają tam, gdzie wymusiły to okoliczności i gdzie zdefiniowali potrzebę wywrócenia założeń dotychczasowej polityki. Jeśli zbudują konsensus polityczny i społeczny, by przeprowadzić wszystkie zamierzenia, to RFN czeka rewolucja. Taki przewrót byłby jednak bolesny, więc pokusa, by wrócić na utarte ścieżki, będzie duża – pisze Anna Kwiatkowska, kierowniczka Zespołu Niemiec i Europy Północnej OSW.

Kolejne niemieckie zwroty

Słowem roku 2022 w Niemczech zostało *Zeitenwende* (nowa era, punkt zwrotny w historii). To dowód na to, jak ogromne wrażenie zrobiło słynne przemówienie kanclerza Olafa Scholza przed Bundestagiem 27 lutego 2022 r., w którym zaanonsował on początek nowej ery w niemieckiej polityce. Obywatelom tłumaczył: „przeżywamy *Zeitenwende*. Oznacza to, że świat nie jest już taki sam jak przedtem. Sedno stanowi pytanie, czy siła może złamać prawo, czy pozwolimy Putinowi cofnąć zegary do czasów wielkich mocarstw XIX wieku, czy też damy radę wyznaczyć granice takim podżegaczom wojennym jak Putin”.

Sformułowanie to zyskało taką popularność w RFN nie tylko dlatego, że Niemcy mają skłonność do patetycznego nazywania rzeczy i procesów w myśl zasady, że nienazwane nie istnieje, a świat idei jest równie ważny co rzeczywistość. Sukces tego zwrotu polega również na tym, że odnosi się on do innych „wende” – punktów zwrotnych – ogłaszanych w ostatnich dziesięcioleciach. Tak określano przełom lat 1989/1990 nazywany w NRD także „pokojołą rewolucją”. Tak też pisze się i mówi o *Energiewende*, czyli niemieckiej transformacji energetycznej rozumianej jako zwrot ku odnawialnym źródłom energii zakładający porzucenie paliw kopalnych i energetyki jądrowej.

Wreszcie dosłownie o *Zeitenwende* pisał obecny kanclerz, a ówczesny burmistrz Hamburga w swojej książce z 2017 r. (sic!) pt. *Hoffnungsland* (Kraj nadziei). Warto pochylić się nad główną tezą tej publikacji, która była swoistym manifestem socjaldemokratycznego polityka, mającym dać odpowiedź na pytanie, co robić w trudnych czasach kryzysu. Olaf Scholz optymistycznie przekonuje w nim: „Jeśli teraz wytyczymy kierunek, Niemcy i Europa mogą oczekiwać czasów pełnych nadziei”. *Clou* jego przesłania zawiera się jednak w dość dramatycznym stwierdzeniu i lejtmotywie publikacji: „Nie chcę czekać, aż nasze losy zostaną przesądzone, ale prezentuję tę książkę teraz, w środku przełomu (*Zeitenwende*)”. Scholz apeluje dalej, że nie można zwlekać, „aż okoliczności wymuszą na nas działanie, ale trzeba działać, by kształtować okoliczności”. Trudno oprzeć się przeświadczeniu, że gdyby wówczas (a najlepiej już wcześniej) w Niemczech rządzonych przez wielką koalicję CDU/CSU–SPD podjęto wyzwanie zawarte w tekście przyszłego kanclerza, nie byłoby potrzeby ogłaszania przez niego kolejnej *Zeitenwende* w 2022 r.

Putin rewolucjonizuje Niemcy

Obecna, zadeklarowana przez Scholza odsłona „nowej ery” w niemieckiej polityce wynika wprost z wcześniejszych zaniechań, a także uwarunkowana jest przez czynniki zewnętrzne, niejako „sprowadzone na Niemcy”. Oznacza to, ujmując rzecz skrótowo, że po pierwsze bezpośrednim bodźcem rozpoczęcia zmian w Niemczech była polityka Putina, w tym inwazja na Ukrainę, a dokładniej – bohaterski opór, jaki stawili Ukraińcy, oraz ich wola walki. Po drugie zaś, że „nowa era” musiała zostać ogłoszona z powodu klęski dotychczasowej niemieckiej strategii, tj. świadomej i celowej polityki budowania dobrobytu i bezpieczeństwa państwa w oparciu o współpracę z Rosją, w tym dostawy taniego rosyjskiego gazu. Co gorsza, strategia ta była kontynuowana nawet po aneksji Krymu i rozpoczęciu wojny w Donbasie w 2014 r.

Na marginesie należy zaznaczyć, że pozostałe filary tej niemieckiej doktryny wiary w „koniec historii” także będą musiały zostać teraz zweryfikowane. Mowa m.in. o zależności eksportowej i inwestycyjnej od kolejnej dyktatury, jaką są Chiny, oraz o zgodzie na degradację Bundeswehry i marginalizację polityki obronnej, w tym przekierowanie środków budżetowych z tych obszarów np. na różnego rodzaju socjalne zabezpieczenia. W takim widzeniu świata wojsko było bowiem postrzegane jako zbędne obciążenie finansowe, a obrona terytorialna kraju – jako niepotrzebna.

W konsekwencji, ku zdumieniu jednych i aplauzie większości komentatorów, kanclerz Scholz 27 lutego 2022 r., trzy dni po rosyjskiej inwazji, w ostrej mowie przed niemieckim parlamentem przypomniał o zawieszeniu procesu certyfikacji gazociągu Nord Stream 2, przystał na wykluczenie wybranych rosyjskich banków z systemu rozliczeń SWIFT i zaoferował dostawy uzbrojenia dla Ukrainy. Ogłosił również kluczowe decyzje o zmianach w polityce krajowej Niemiec – zgodę na radykalne zwiększenie wydatków na obronę, w tym utworzenie specjalnego funduszu w wysokości 100 mld euro i przeznaczanie ponad 2% PKB rocznie na obronność. Zapowiedział też zamiar osiągnięcia niezależności energetycznej państwa poprzez budowę terminali LNG oraz przyspieszenie rozwoju sektora odnawialnych źródeł energii.

Zmiany, do których od lat bezskutecznie próbowali skłonić Berlin sojusznicy z Europy Środkowej i wschodniej flanki NATO, a także z USA, udało się wywołać Putinowi

Zmiany, do których od lat bezskutecznie próbowali skłonić Berlin sojusznicy z Europy Środkowej i wschodniej flanki NATO, a także z USA, udało się wywołać Putinowi. Do rezygnacji z

gazociągu Nord Stream 2 nie przekonali Berlina przez lata ani Amerykanie, ani Polacy, ani niemieccy politycy Zielonych, argumentujący, że nie jest to projekt biznesowy, jak twierdził kanclerz RFN jeszcze kilka tygodni przed wojną. Dopiero Putin udowodnił, że rację mieli ci, którzy wskazywali, że to projekt polityczny, osłabiający strategicznie Ukrainę. W rezultacie to prezydent Rosji zmotywował Niemcy do dywersyfikacji źródeł i przesyłu nośników energetycznych,

zrewidował tezę o magicznej mocy niewidzialnej ręki rynku, zwłaszcza w obszarach strategicznych. Wreszcie to on przekonał Berlin o sensowności wydawania minimum 2% PKB na obronność, choć naciski sojuszników w tej sprawie trwały od dawna. I to coraz bardziej makabryczne działania Putina wymusiły zgodę na przekazywanie broni Ukrainie.

Zwykli Niemcy ruszyli przy tym z pomocą humanitarną i finansową niemal niezwłocznie po rozpoczęciu konfliktu zbrojnego, a ich poparcie dla Ukraińców utrzymuje się na dość wysokim poziomie mimo ciągłego zastraszania perspektywą wybuchu trzeciej wojny światowej.

Zmagania z niemieckim modelem

W opracowaniu OSW Niemcy wobec wojny. Rok zmian, które jest szczegółowym zapisem rocznych zmagania państwa niemieckiego w celu przestawienia polityki na nowe tory, widać jak na dłoni, w jakich obszarach Niemcy odnotowują sukcesy, gdzie w ogóle podejmują działania, a gdzie ujawnia się ich rażący brak. Dominacja tekstów z zakresu energetyki świadczy o tym, że wicekanclerz z ramienia Zielonych Robert Habeck i jego ludzie wykonują tytaniczną pracę, a państwo niemieckie wydaje nieprawdopodobne pieniądze, by w krótkim czasie wypłatać się z zależności energetycznej od Rosji. W trybie awaryjnym buduje się lub wspiera budowę stacjonarnych terminali LNG i sprowadza pływające gazoporty. Specjalnie na potrzeby tych inwestycji zmienia się prawo, a czołowi politycy jeżdżą po całym świecie, zabiegając o podpisanie kontraktów na dostawy gazu do RFN.

Nie postępuje natomiast zapowiadana zmiana podejścia do reformy Bundeswehry i jej doposażenia. W zakresie rozliczeń z Ostpolitik (jednego z filarów niemieckiej polityki zagranicznej), a zwłaszcza z polityką wobec Rosji, panuje chaos i dopiero ucierają się stanowiska. Jeszcze trudniejszy okazał się dylemat, jak poradzić sobie z bolesnym ograniczeniem zależności od Chin i z końcem, lub co najmniej kryzysem, globalizacji w jej dotychczasowym kształcie. Nie ma nawet zgody co do tego, czy procesy te Niemcy definiują jako nieuniknione, co wymagałoby od nich przekształcenia aktualnego modelu gospodarczego, zawarcia nowej umowy społecznej i opracowania całkowicie nowej strategii bezpieczeństwa.

Wszystkie te rozważania oraz monitoring większości zmian, które zaszły w ostatnim roku w RFN, zostały ujęte w ww. zbiorze analiz Ośrodka Studiów Wschodnich. Wojna dała bowiem tragiczną, ale jedyną w swoim rodzaju możliwość weryfikacji naszych obserwacji i badań polityki zachodniego sąsiada. Co innego badać, dedukować, prognozować i rekomendować „na sucho”, a co innego być świadkiem wydarzeń, które wymuszają tryb „sprawdzam”, i wskazują, co kryje się za politycznymi odezwaniami i działaniami.

Rewolucja czy obrót o 360 stopni?

Jeśli poważnie traktować deklaracje zmian zgłaszane przez kanclerza Scholza, to – nawet wzięwszy pod uwagę, że część z nich nadal zachodzi pod presją zewnętrzną i wewnętrzną – nieuchronnie nasuwa się konstatacja, że to nie tyle zwrot w niemieckiej polityce, ile prawdziwa rewolucja w jej encyklopedycznym znaczeniu. Proces ten

oczywiście dopiero się rozpoczął, ale – ze względu na zakres i wagę przemian – pojęcie transformacji nie jest dlań wystarczające. Niemcy wzięły zamach i chcą wykonać zwrot o 180 stopni, wprowadzając reformy w tylu obszarach i rewidując całkowicie tyle dotychczasowych założeń, że bacznie należy obserwować, czy w tym zamachu zdołają się zatrzymać i nie wykonają pełnego obrotu, po którym wrócą na miejsce, z którego ruszyli.

Spółeczeństwo niemieckie od lat żyło w przeświadczeniu, że model działania ich państwa oraz uprawiania przez nich polityki i biznesu wymaga jedynie drobnych korekt

Ostrożność ta podyktowana jest faktem, że wiele z tych rewolucyjnych przeistoczeń wiąże się nieodłącznie również ze zmianami tożsamościowymi, a te, jak wiadomo,

trwają najdłużej i są najboleśniej. Jednym z utrwalonych poglądów, w tym przypadku o fundamentalnym znaczeniu, jest przekonanie nie tylko klasy politycznej w Niemczech i szeroko pojętego biznesu, lecz także znacznej części społeczeństwa o doskonałości „niemieckiego modelu” w każdym jego aspekcie. Od rozliczeń z historią, przez podejście do kwestii ochrony praw człowieka, integracji społecznej, umiejętności balansowania między Wschodem a Zachodem (najchętniej w roli mediatora zarządzającego procesem), po stworzenie i wykorzystywanie swojej siły ekonomicznej i normatywnej w UE – na wszystkich tych polach Niemcy uważali się za wzór do naśladowania i często byli też tak postrzegani.

Spółeczeństwo niemieckie od lat żyło w przeświadczeniu, że model działania ich państwa oraz uprawiania przez nich polityki i biznesu wymaga jedynie drobnych korekt. Nagle okazało się, że to życie na kredyt, i to często spłacany przez innych. Zanim większość Niemców zinternalizuje potrzebę głębokiej zmiany, może pojawić się pokusa gry na przeczekanie. Zwodzić ich będzie obietnica pozornego spokoju i stabilizacji w burzliwych czasach wojny. Wabić ich będzie powrót do sprawdzonych metod, np. niezawodnej „polityki książeczki czekowej”, z której środki będą potrzebne przy odbudowie Ukrainy i do przykrycia strat spowodowanych utratą wiarygodności.

Anna Kwiatkowska

Przeczytaj raport OSW: Niemcy wobec wojny. Rok zmian